

◆ jutrzienka ◆

Dodatek tygodniowy „expressu zagłębia” dla dzieci i młodzieży
 pod redakcją czarnego wujaszka

Rok II.

Sosnowiec, niedziela 7 marca 1937 roku.

Nr. 10



Niechno tylko zima minie,
Niechno przyjdzie pora lata.
Pojedziemy wszyscy na wieś:
Mama, siostra, brat i tata.

Bardzo lubię ciszę wiejską:
Taki to już chłopiek ze mnie.
I któż temu przychyć może,
Że jest na wsi najprzyjemniej.



W NIEWOLI

Porucznik Stone dostał się do niewoli Mahomed - Khana.

Wyjechał sobie na spacer i wpadł w pułapkę. Mahommed - Khan odeślad nazajutrz dowództwu angielskiemu strasznie storturowanego człowieka, który był ze Stone'em, jednak ten nie umiał powiedzieć gdzie porucznik został ukryty i jaki los go spotkał.

Porucznik Stone był synem dowódcy pułku..

Porucznik Forsyte i porucznik Mc Gregor wyruszyli na poszukiwanie Stone'a. Wyruszyli w samą piaszczę lwa: do fortecy Mahommed - Khana. Byli przebrani jako dwaj hinduscy kupcy i nieśli ze sobą moc drogich towarów.

Przez bramy ufortyfikowanego miasta dostali się dość łatwo: nikt nie poznał w hinduskich kupcach angielskich oficerów. Naprawdę jednak szperali w całym

rowując swój towar: nie znaleźli ani śladu Stone'a.

Szukali sobie właśnie gospody, gdy wtem Forsyte szepnął do towarzysza.

— Patrz, idzie Mohammed - Khan! Widziałem go raz i poznałbym choć w piekle!

Istotnie, to był Mohammed. Nadchodził w towarzystwie kilku żołnierzy. Podszedł do obu niby kupców i spojrzawszy na nich bystro, zaczął rozpytywać o cenę jedwabnych szalów. Były dlań zadrogie.

— Nie jesteśmy tak bogaci, abyśmy mogli oddawać szale za darmo Mohammed - Khanowi — rzekł Mc Gregor.

Mohammed wpatrywał się chwilę uważnie w mówiącego, poczym wybuchnął śmiechem:

— Że też oficerowie tak świetnego nuku poniżają się handlem! — rzekł najczystsza angielszczyzną. — Proszę za mną!

Żołnierze otoczyli ich. Oficerowie wiedzieli ze niema mowy o ucieczce. Poszli ku mieszkaniu Mohammeda. Tu, ku swemu wielkiemu zdumieniu znaleźli Stone'a, całego i nienaruszonego.

Wieczera dobiegała końca... Angielscy oficerowie byli zdumieni ugrzejnością Mohammeda. Mówił o uniwersytecie w Anglii, który Mohammed był ukończył. Nagle podczas rozmowy o regatach oxfordzkich, padło niespodziewanie pytanie: — Jaką drogą wioza amunicję dla nuku i gdzie ma ich spotkać konwój?

Oficerowie zamilkli. Mohammed - Khan powtórzył pytanie.

Nie możemy na to odpowiedzieć — odparł Forsyte!

Mohammed skinął. Zjawiło się sześciu żołnierzy. Zaprowadzono oficerów do osobnej celi. Zjawił się Mohammed

— Mam tu pewien rodzaj rękawiczek z bambusu — rzekł. — Te rękawiczki nadzieję wam na ręce i podpale. — Wówczas wyśpiewawcie wszystkim.

Oficerowie milczeli. Mohammed dał znak. Chwycono Mc. Gregora i, mimo oporu nałożono rękawiczki. — Zapalono je. Płonęły z trzaskiem. — Iwarz jego wykrzywiła się z bólu, ale nie rzekł ani słowa. Wkrótce zemdlął.

To samo i Forsyte.

Gdy obudzili się z omdlenia byli ranek. Byli zamknięci w celi, a obok nich siedział Stone — cały i nienaruszony.

Forsyte, oglądając swe straszliwie poparzone palce, podszedł do zakratowanego okna i wyjrzał. Pod

oknem stały liczne wózki z amunicją.

— Stone, tyś wydał! — spytał surowc Forsyte.

— Ja — odparł młody oficer. — Nie mogę patrzeć na waszą mękę. A Mohamed chciał zrobić to samo z waszymi nogami. Nie mogłem.

Był późny wieczór. Wózki wciąż stały pod oknem. Zaś w cel, Forsyte Mc. Gregor i Stone kręcili długi lont ze swych ubrań.

Późno w noc zarzucili ten lont z paczką pakul na końcu, na najbliższy wózek z amunicją.

— Niech nas w sztuki rozerwie, aby tylko tej amunicji nie użyli przeciwko nam! Sto tysięcy nabo! — szepnął Forsyte.

Rozpoczęły się długie minuty oczekiwania. Wreszcie straszliwy huk wstrząsnął powietrzem — a za nim szereg równie silnych detonacji. Dom legł w gruzach. Miasto stało w płomieniach. W fortecy zapanowało zamieszanie.

Z pod nawpół zawalonego domu wydostał się Stone i jął szybko odgrzebywać swych towarzyszy. Dom był jedynie z gliny, to też przyszło mu dość łatwo. Po dwóch kwadransach obaj oficerowie byli na nogach i puścili się w kierunku bramy. — Frzy bramie nie było warty!

Na drugi dzień złączyli się z pułkiem. A w dwa dni później pułk zaatakował fortecę. Została zdobyta — zas Mohammed dostał się do niewoli.

Lwy na wolności

Niedawno Prezydent Republiki Francuskiej otworzył uroczystie nowy park zoologiczny w Vincennes pod Paryżem. Teren, wybrany na siedzibę dla egzotycznych zwierząt, został specjalnie do tego celu przystosowany. Jak pod wpływem czarodziejskiego zaklęcia przeistoczył się on w dżunglę i pustynie, w lasy i góry, stawki i jeziora, gdzie od dawna panowanie swoje rozciągał będnie przeszło 1.600 zwierząt w warunkach o ile możności naturalnych a w każdym razie takich, aby miały złudzenie, że znajdują się czy to w kraju Afryki, czy to pod biegunem.

Uczyniono tak nie dla fantazji, lecz pod wpływem obserwacji, że trzymanie zwierząt w klatkach — z jednej strony ujemnie wpływa na ich zdrowie, z drugiej — zupełnie nie daje zwiedzającym pojęcia o tym, w jakich warunkach one żyją na wolności.

Wskutek tego stworzono ogród zoologiczny zupełnie odmienny od wszystkich ogrodów zoologicznych w Europie. Zwierzęta przebywają w miejscach otoczonych skałami w ten sposób, aby im uniemożliwić ucieczkę, przy czym naokoło tych skał są rowy wypełnione wodą dla ostatecznego zabezpieczenia się przed niebezpiecznymi figlami okazów. Tereny, przeznaczone dla każdego rodzaju zwierząt, są bardzo wielkie i odpowiednie dla charakteru i wielkości ich mieszkańców, w każdym razie takie, że nie robią zupełnie wrażenia zamknięcia. Obserwując zamieszkuje tam zwierzęta, ma się uczucie, że są one zupełnie swobodne i chodzą jak u „siebie”. Przez to zwiedzający mogą oglądać natural-

ne ruchy, zwyczaje i przyzwyczajenia zwierząt, niekarpowanych szczeniakiem klatek i widokiem krat oraz drażnionych niemocą i dręczącą nie wolą. Sposób, w jaki zbudowano ten nowy park zoologiczny stwarza zarówno dla zwiedzających, jak i zwierząt, złudzenie pozornej wolności i swobody.

Spacerujące wolnym krokiem słonie, skaczące po umyślnie przygotowanych gałęziach małpy, przyciągające się na słońcu lwy czy pluskające się w wodzie białe niedźwiedzie, wszystkie są w swoim żywiole. Baczne oko strażnika czy spójzenia publiczności nie są w stanie zakłócić poobiedniej drzemki wylegującej się

na kamieniach niedźwiedzi. Patrząc np. na złotego tygrysa, który obżuwając się jeszcze po smakowitym kawale krwawiącego mięsa, przeciągał się w cieniu sztucznej skały wybudowanej dla jego przyjemności, ma się wrażenie, że ten piękny dra pieżnik zupełnie zapomniał iż nie znajduje się w swej rodzinnej dżungli.

Z tak urządzonych parków są zadowolone i zwierzęta i odwiedzający je ludzie. Martwi się jedynie zarząd parku, bo apetyty jego dzikich wychowanków są o wiele większe na świeżym powietrzu niż dawniej, i nawet zryfury przestają uważać na swoją „linię”.



A oto lew, który tak jest oblaskawiony, że ze swoją panią do stołu zasiada. Ale to jakiś wyjątkowy lew.

MURZYNEK I MAŁPY

Powoli rozpoczynał się dzień. — Przez gąszcz splecionych lian i liści, przecierając się zaczęły pierwsze promyki wschodzącego słońca, które budziły dzunglę do życia. Na drzewach przeciągały się leniwie małpy których krzyki i piski rozlegały się dookoła. Pomiędzy krzewami i trawami przesuwano się gibkie cielsko lwicy. Przystanąła pod rozłożystym drzewem, na którym pomiędzy gałęziami, zobaczyła zdobycz na śniadanie. Oto na rozwidlonych gałęziach drzewa, stał szalasa, zbudowany z gałęzi lian i łodyg traw. Z otworu wchłacie wysunęła się kędzierzawa czarna murzynka Samby. Zamieszkiwał on dziuplę od czasu, kiedy burza przewróciła jego łódź, a on odzyskawszy przytomność, znalazł się na brzegu nieznannej wyspy. Zbudował on szalasa w dżungli, gdzie czyniły na niego ogromne paszcze dzikich zwierząt o złotych kłach.

Sambo przeciągnawszy się po świetnie przespanej nocy, rozejrzał się po dżunglii. Nie zauważywszy lwicy zesunął się po wiszącej linie na dół. Zaledwie jednak dotknął stopą ziemi, posłyszał niecierpliwie chrapanie zwierza, który gotował się do

skoku. Sambo w jednej chwili uprzytomiał sobie grozę położenia, skrył się za drzewo i śmiertelną strzałą przebił bok lwicy. Ryknęła rozwścieczona i upadła. Zdołała przyczołgać się do Samby, lecz murzynek czujny na niebezpieczeństwo, rzucił się z nożem na jej grzbiet i kilkoma cięciami pozbawił ją życia.

Ryk lwicy, przebiegł na miejsce wypadku stado małp. Zaciekawione patrzyły na Sambę, który uwolnił je od ich wroga. Naradziły się chwile i rozbiegły po drzewach. a kiedy Sambo wrócił do szalasa, znalazł w nim pełno owoców kokosowych, bananów i t. d. — dowód wdzięczności małych małpek.

Nazajutrz Sambo uirzał w zatoce łódź murzyńska, przyaiesioną tu prądem. Czym prędzej dopłynął do niej. Myśl powrotu do swego szczerpu zaświta w jego małej główce i kilka ruchami wiosel odepchnął łódź od brzegu. Po południu zbliżyła się łódź do dużej wyspy. Sambo na widok rodzinnej wioski podskoczył w łodzi i fiknął koziołka, tak że znalazł się w wodzie. Po krótkim czasie dopłynął jednak do brzegu i stanął na niasku rodzinnej wyspy.

Co piszą nasi Czytelnicy

Mój sen

Było to w czerwcu. Pięknego poranka siedząc w altanie czytałam zajmującą książkę. Chociaż książka była bardzo ciekawa, znudziła mi się. Ponieważ blisko altanki było dużo kwiatów i krzewów, jak np. róże, maciejki itd. wydawały one taką silną woń, iż woń ta była przyczyną mojego snu. Sen ten był bardzo dziwny i nieszczęśliwy. Śniło mi się tak: że wybrałam się na spacer do lasu. Tak spacerując usłyszałam naraz jakiegoś wesole krzyki. Gdy się zbliżyłam ujrzałam przed sobą obóz cygański. Cygańskie dzieci wyprawiały harce i skoki. Starsi cyganie siedzieli posilając się. Inni grali i tańczyli. Inni przypatrywali się swoim dzieciom i byli z nich zadowoleni. Najwięcej z nich przestraszyła mnie stara postać cyganki, którą cyganie nazywali Wygą. Po pewnym czasie ona mnie spostrzegła Uśmiechnęła się dziwnie ale zdradliwie, a czy jej pałały się jej wzroku i zacząłam uciekać. Wyga spostrzegła mą ucieczkę i pospieszyła za mną. Wkrótce me siły się wyczerpały, straciłam przytom-

ność i upadłam na ziemię. Powie-trze było rześkie i świeże więc odzyskałam przytomność. Obejrzawszy się, zobaczyłam Wygę tuż przy mnie. Strach i zgroza dodały mi siły. Wtem dopadłam jakiegoś skretu. obok niego była skała sterząca nad drogą. Schowałam się za nią. Wyga początkowo mnie nie zobaczyła i pobiegła dalej.

Jednak Wyga obejrzała się za siebie. Chciałam uciekać, ale zobaczywszy przed sobą przepaść, nie wiedziałam co mam czynić... Ale zdawszy się na Boga, przeżegnałam się, skoczyłam, uczułam lekki ból. Naraz poczułam się w czyichś objęciach. Otworzyłam oczy.

Zdziwiłam się. Zamiast brzydkiej wykrzywionej twarzy Wygi, zobaczyłam swoją mamę, która mi się pytała, czy bardzo się stłukłam jak spadłam z ławki altanki. A ma mamusia tam była, ponieważ była pora obiadu.

Nie bardzo byłam zadowolona, że mnie mamusia podniosła, bo byłam ciekawa, jaki byłby koniec.

Wieśka Krzyżanowska.

Korespondujemy między sobą

LIST DO IRENY JANECKIEJ.

Kochana koleżanko!

Chciałabym bardzo korespondować z koleżanką. Wyobrażam sobie że koleżanka musi być miłą. Chciałabym się dowiedzieć, gdzie koleżankę uczęszcza do szkoły, bo ja chodzę do szkoły powszechnej. Bardzo jestem zadowolona, że koleżanka także należy do rodziny „Jutrzenki“. Kończę tę bazgraninę i czekam na odpowiedź.

Janina Wałczykówna.

Rozmowy z Czytelnikami

Jut-czyt.

Sylabówki możesz przysłać.

Bożena Chajdasówna.

To prawdziwe szczęście żeś już wyzdrowiała, choć już tak źle było z Tobą. Pierwszą rzeczą jaką zrobiłaś dla „Jutrzenki“ było ułożenie sylabówki. Musi ona jednak poczekać na swoją kolej.

Irka Tomiakowska.

Nagrody są losowane. Czy jednak naprawdę śniła Ci się nagroda aż dwa razy? A jak to ten sen wyglądał, że widziałaś w nim nagrodę „Jutrzenki“? A może to było co innego. Napisz mi o tym. To bardzo ciekawe.

Izabella Pniakówna.

Nie mogę Ci z góry obiecać, że bajeczka będzie umieszczona, dopóki jej nie przeczytam. Marysia Małysówna oczywiście do rodziny „Jutrzenki“ zostaje przyjęta, a o Tobie dobrze to świadczy, że się tak po chlebnie wyrażasz o swojej przyjaciółce.

Wiesia Korbielówna.

Wszelakie lamigłówki muszą poczekać na swoją kolej. Ani na Ciebie, ani na nikogo z Czytelników „Jutrzenki“ nigdy się nie gniewałem i prawdopodobnie nigdy się nie gniewam.

Kryśka Mirecka.

Opowiadanie, które nadesłałaś, jest bardzo zajmujące, ale, sądzę, że wśród Czytelników „Jutrzenki“ są napewno tacy, co je już znają. Lepiej będzie, gdy opisziesz jakieś prawdziwe zdarzenie szkolne.

Do rodziny „Jutrzenki“

zostali przyjęci następujący jej Czytelnicy: Stanisław Stępała, Hala Bielawska, Rusałka, Złotowłosa Lalia, Helena Musiałikówna, Zosia Flyłówna, Wacław Pasernakówna, Jureczek Skorek, Marysia Małysówna i Biała Lilia.

◆ „entliczki-pętliczki” ◆

Rozwiązania z 9-go numeru „Jutrzenki”:

KWADRAT MAGICZNY.

o k n a
k a i r
n i d a
a r a b

SZARADY.

I

rama

II

dolina

III

serce

BILETY WIZYTOWE.

I

czekolada

II

sucharki

III

obwarzanki

Dobre rozwiązania nadesłali:

1) Wandzia Jałowiecka 2) Regina Płachcińska 3) Leszek Borówka 4) Jasieńka Mikulska 5) Zbigniew Słaby 6) „Bawoli Róg” 7) Stanisław Stapała 8) „Złota Ostroga” 9) Zygmunt Zientarski 10) Ryszard Kurbusz 11) Aifreda Jezierska 12) „Rusalka” 13) „Czarny Munstang” 14) Kazik Gawinek 15) Irenka Nowakówna 16) Zenon Bajer 17) „Sokoł Oko” 18) Jurek Kaczmarski 19) Niusia Ptakówna 20) Jadzia Abratańska 21) Danusia Kocotówna 22) Krysienka Skórkówna 23) Liła Kłodzińska 24) Rysio Włoch 25) „Złoto włosa Lala” 26) Janina Walezykówna 27) Wandzia Trzęsimiechówna 28) L. Kukjanisówna 29) Longina Morawcówna 30) Aneczka Wspaniała 31) „Królewianka” 32) Jasia Nowakówna 33) Jadzia Hamburgerówna 34) Helena Musialikówna 35) Zosia Hylówna 36) Marysia Bartrańska 37) Hala Bielawska 38) Janinka Słaba 39) Daneczka Getlerówna 40) Kryśka Mirecka 41) Henryk Fryst 42) Władzia Nowakówna 43) Wiktor Głuch 44) „Mała Błądyoczka” 45) Hela Górakówna 46) Wacława Pasternakówna 47) Iza Trzęsimiechówna 48) Jerzyk Ziemoński 49) Haneczka Skowrońska 50) Stanisław Piotrowski 51) Hanka Rajsówna 52) Halusia Walezykówna 53)

55) „Twardowski” 56) Zbigniew Skowroński 57) Jureczek Skorek 58) Wiesia Korbielówna 59) Jadzia Nowakówna 60) Maciuś Barczyk 61) „Mała Pieszczytka” 62) Kryśka Curykówna 63) „Czarna Jaskółeczka” 64) Tadeusz Tyl 65) „Kryśka Leśniczanka” 66) Basia Raczkówna 67) „Czarna Kryśka” 68) Izabella Pniakówna 69) „Wiosenka” 70) Wandyczka Kozierańska 71) Hela Bobkówna 72) Henio Werner 73) „Biała Lilia” 74) Kryśka Nowakówna 75) Józef Kański 76) Ryszard Gawinek 77) Ala Łakomska 78) Aleksander Gajewski 79) Kryśka Cwiklińska 80) Irka Tomiakowska 81) Tadeusz Sznajder 82) Halinka Smółkówna 83) Henia Kwiatkowska 84) Zosieńka Ryczkówna 85) Zbyszek Szpruch 86) „Czupurny Jurek” 87) Józef Haldyk 88) Alinka Królówna 89) „Syn Dzungli” 90) Henia Porzycka 91) Bożena Hajdasówna 92) „Jutczyt” 93) Zosia Szmołęberzanka 94) Kryśka Kańska 95) Zygmunt Wiciński 96) Władzio Bałazy 97) Henia Wacia Jurkówna 100) „Polna Różyczka” 101) Henia Łakomska 102) ryk Nowak 98) Basia Święcicka 99) Stefa Wicińska.

Nagrody

Za dobre rozwiązania książek przez losowanie otrzymują: Tadeusz Sznajder, Piaski, Betonowa 34 (książka do odebrania w filii Expressu Zagłębia w Czeladzi, ul. Bytomska 31), „Królewianka” z Sosnowca, ul. Legionów 10 i „Sokół Oko” z Sosnowca (nagrody do odebrania w Redakcji Expressu Zagłębia w dniach 8, 9 i 10 bm.)

ZAGADKI:

I

ułożyła Zosia Hylówna.

Jest bez skrzydeł — a lata;
choć ust nie ma — a śpiewa;
domem jego świat cały,
chaty pola i drzewa.

II

ułożył „Twardowski”

Jegomość rogaty,
Choć mały, jak figa,
lecz panem jest chaty,
i zawsze ją dzwiga.
Niechaj mi kto powie
Jak się ten pan zowie.

SZARADA

ułożyła Longina Morawcówna
Pierwsze, drugie — znajdziesz w
głowie

a tuż przy nim — trzecie, czwarte,
lecz w złączonym jednym słowie
wsie i miasta są zawarte.

LOGOGRYF

ułożył Zbigniew Skowroński



Na miejsce kwadratów i kresek należy wstawić odpowiednie litery tak by czytane poziomo utworzyły wyrazy o znaczeniu: 1) rzemieślnik 2) część rośliny 3) ptak 4) członek sejmu 5) naczynie do kapania 6) roślina.

METAMORFOZA

ułożyła Hanka Rajsówna.

O A Z A

— — — —

— — — —

— — — —

W I L K

Należy tak zmieniać po jednej literze w wyrazie o a z a i następujących, aby otrzymać słowo: w i l k.

Rozwiązania nadsyłać najpóźniej do środy 10 bm. włącznie.



A, a, a kotki dwa.
Brat do zabaw chętkę ma.
Lecz niech rzuci chęci śmiały,
Bo to drugie strasznie małe